

Mateusz Żyła

mzyla@ad.ath.bielsko.pl

Akademia Techniczno-Humanistyczna w Bielsku-Białej

ORCID: 0000-0002-1029-6525

**GŁÓD NA JEZUSA.
NOTATKI NA MARGINESIE
(NIE)CHRYSOLOGII I POPKULTURY**

**CRAVING FOR JESUS.
SIDE NOTES TO (NON)CHRISTOLOGY
AND POP CULTURE**

Najprzykrzejszą stroną kultury współczesnej
jest brak czci dla wzniosłości...
(T. Miciński, *Walka o Chrystusa*)

* * *

ABSTRAKT

Celem artykułu są próby interpretacji postaci/figury/symbolu Jezusa poprzez odwołania do rozmaitych tekstów kultury. W pierwszej części autor opisuje najważniejsze aspekty eseju pt. *Jezus Niechrystus* Piotra Augustyniaka, podkreślając ich oryginalność i buntowniczość – szczególnie wobec doktryny chrześcijańskiej. W kolejnych częściach następuje analiza wybranych fragmentów noweli filmowej *Jezus na prezydenta!* Zbi-

gniewa Masternaka. Autor zwraca również uwagę na ponadczasowość rock-opery *Jesus Christ Superstar*. W podsumowaniu rozważań autor dostrzega nieustanny głód na Jezusa, uznając to za pożądaną reakcję, gdyż – zgodnie z przesłaniem Kołakowskiego i Augustyniaka – nauki cieśli z Nazaretu stanowią trwałe kod naszej kultury.

Słowa kluczowe: Jezus, chrześcijaństwo, rock-opera, popkultura

ABSTRACT

The objective of the article is an attempt to interpret the character/figure/symbol of Jesus by references to miscellaneous cultural texts. First, the author describes the most significant aspects of Piotr Augustyniak's essay *Jezus Niechrystus*, emphasizing their originality and rebelliousness, especially towards the Christian doctrine. In latter part of the article, selected fragments of Zbigniew Masternak's film novella *Jezus na prezydenta* are analysed. Further, the author acknowledges timelessness of *Jesus Christ Superstar* rock opera. In the recapitulation, the author discerns constant craving for Jesus, perceiving it as a desirable response, since – according to Kołakowski's and Augustyniak's message – teachings of the carpenter from Nazareth constitute an abiding code of our culture.

Keywords: Jesus, Christianity, rock opera, pop culture

Pisać o Jezusie zakrawa o szaleństwo. Mnogość literatury podmiotowej i przedmiotowej może onieśmielić najbardziej odważnego badacza czy teologa. Mowa w końcu o Jezusie historycznym, Renanowskim, astralistycznym, a może neoheglowskim lub kairotycznym? Każdy z nich podsuwa ciekawe interpretacje. Ernest Renan, autor niezwykle istotnego dzieła pt. *Żywot Jezusa*, dostrzega w najsłynniejszym Galilejczyku charyzmatycznego człowieka, ale... tylko człowieka¹. Andrzej Niemojewski na

¹ „Ten francuski historyk, filolog i filozof w jednej osobie, zasłynął jako autor głośnej i przełożonej niemal na wszystkie języki świata książki: *Żywot Jezusa* (*Vie de Jesus*, 1863). Przez długie lata oddziaływała ona nie tylko na środowiska akademickie, lecz

początku XX wieku otoczył postać jesusową gwiazdnymi konstelacjami², za co zresztą naraził się jednemu z najciekawszych pisarzy młodopolskich – Tadeuszowi Micińskiemu. Polemika pomiędzy Niemojewskim a autorem *W mroku gwiazd* stanowi interesujące świadectwo intelektualnej walki o Chrystusa³. Neohegliści przekonywali, że „nie istniał żaden Jezus, a nawet jeśli istniał, to nie miał On natury boskiej. Bogiem jest wyłącznie Chrystus opisany w Ewangeliach, które należy traktować jak mit. Rzecznikami tego stanowiska byli tak zwani młodohegliści (Strauss, Bauer)”⁴. Jak traktować z kolei Jezusa kairotycznego? W tym miejscu warto odwołać się do nowatorskiego, jednocześnie „rebelianckiego” eseju Piotra Augustyniaka zatytułowanego *Jezus Niechrystus*.

również i na szerszą publiczność czytelniczą, wywołując liczne i nieraz gwałtowne polemiki, szczególnie ze strony duchowieństwa katolickiego. Renan stanowczo odcinał się od wiary w cuda, Boga osobowego i Opatrzność. Starając się pogodzić mit i historię, przedstawiał Jezusa jako wprawdzie wyłącznie człowieka, za to obdarzonego niezwykłą charyzmą „religijnego marzyciela” i „nauczyciela ludzkości”. Potraktował go jako postać historyczną, odzierając ją jednocześnie z całego splendoru boskości nadanego jej przez chrystologiczną tradycję chrześcijańską”. M. Bajko, *Wstęp*, [w:] T. Miciński, *Walka o Chrystusa*, Białystok 2011, s. 27/28.

² Zob. A. Niemojewski, *Bóg Jezus w świetle badań cudzych i własnych*, Warszawa 1909. „Astralistykę określa się jako kierunek w badaniach religioznawczych, którego zwolennicy podkreślali dominującą rolę ciał niebieskich w powstawaniu mitologii ludów pierwotnych i starożytnych, a także uznawali, że religia tych ludów wywodzi się z mitów astralnych konstruowanych na podstawie obserwacji ciał niebieskich. *De facto* astralistyka zajmowała się głównie problemem mitu w Biblii, którą traktowała jako zbiór mitów gwiazdnych. Niektórzy jej zwolennicy uznali Chrystusa za personifikację słońca, inni zaś – księżycą”. M. Bajko, *Wstęp...*, dz. cyt., s. 36.

³ Miciński krytykował astralistyczne interpretacje Niemojewskiego, pisząc ironicznie: „Kto jednak chciałby na koniec dowiedzieć się, kim był Jezus – temu nie będzie to udzielone inaczej – jak w obfitości wyboru. Jeśli przeczyta w Mateuszu o Jezusie, którego odziani żołnierze w szatę czerwoną, rozumieć tu powinien – mit o zachodzącym słońcu. Jeśli Jezus ukaże się w szacie białej – to już będzie to mit księżycy”. T. Miciński, *Walka o Chrystusa*, Białystok 2011, s. 192.

⁴ M. Bajko, *Wstęp...*, dz. cyt., s. 24.

Jakie elementy świadczą o owej rebelianckości czy nowatorskości? Nie tyle prowokacyjny tytuł, ile jego geneza. Augustyniak wyprowadza bowiem filozoficzną myśl o Jezusie niekoniecznie z ewangelicznych przekazów. Intelktualnej febry doświadczy podczas przesłuchania konkretnych utworów Johna Lennona:

Imagine ma w sobie potencjał wypowiedzenia we współczesnym języku tego impulsu, który moim zdaniem był obecny w Jezusie (...). Nie chcę dokonywać kanonizacji Lennona, natomiast w tym tekście czy jeszcze późniejszym – *God* – jest myśl bliska wrażliwości Jezusa. Wewnętrzna wolność i odwaga marzenia o świecie wolnym od brudu, który – im dłużej żyjemy – tym bardziej jesteśmy przyzwyczajeni akceptować. Jest w tym coś wywrotowego, idącego w poprzek praktykom życiowym współczesnych ludzi. Takie postaci jak Lennon współcześnie czy Jezus wówczas potrafiły odważnie mówić o tym marzeniu o świecie czystym, wolnym od przemocy, także tej instytucjonalnej [Szostak 2021, s. 33].

To nie jedyne teksty kultury, w których autor próbuje odnaleźć „swojego” Jezusa. Jezusa Niechrystusa. W kolejnych częściach książki wertuje teksty Mistra Eckharta (można rzec: patrona duchowego Augustyniaka), Friedricha Nietzschego, *Hamleta* Williama Szekspira. Szczególnie intrygująca wydaje się jednak interpretacja *Kopisty Bartleby* Hermana Melville’a, jak i próba rozszyfrowania sensów ukrytych w powtarzającej się sekwencji wypowiedzianej przez głównego bohatera opowiadania. Kopista – pracujący w samym sercu kapitalistycznej Ameryki XIX wieku, czyli na Wall Street – zwykł odpowiadać na prośby swojego przełożonego niekonkretnym, niesprecyzowanym, mało wyrazistym *I would prefer not to* („wolałbym nie”). Dogłębna analiza prowokuje Augustyniaka do sprecyzowania następujących wniosków:

Bartleby, doświadczając kairosa, znajduje się nagle poza przestrzenią preferencji. Poza preferowaniem tego lub tamtego i przedkładaniem jednej rzeczy nad drugą. Ma dostęp do czegoś, co sprawia, że wolałby nie brać już udziału w konsumpcji i obiegu kapitału oraz w leżącej

u ich podstawy „własności”, o której pisał Eckhart. Wiemy już, co to jest: totalność Życia, uobecniająca się w jednym prostym „teraz”. Coś, co Jezus nazywał Ojcem. Coś, co jest zaprzeczeniem wszelkiego partykularnego dobra, czy to duchowego (wartości), czy materialnego (towary); coś, co człowiekowi pogrążonemu w konwencjonalnym czasie następstwa i przemijania musi wydawać się nicością i pustką. Bartleby preferuje właśnie to Nic, które w jego doświadczeniu jawi się jako Wszystko [Augustyniak 2021, s. 75].

W powyższym cytacie znajdujemy w zasadzie główne tezy autora, a tymi staje się synteza Jezusa z kluczowym tutaj pojęciem: „kairos”. Nie będzie przesadne stwierdzenie, iż w perspektywie Augustyniaka Jezus to reprezentatywny przykład afirmatywnej egzystencji w „Teraz”, rozumianej jako życie w transie. Jednostka nieświadoma jest zniewolona przez „chronos” – formułę czasową wyznaczaną przez przyczynę i skutek, „przed” oraz „po”. Człowieka świadomego charakteryzuje nietzscheańskie „święte Tak”, nieprzerwany taniec w TEJ oto chwili, pozbawiony złudnych perspektyw⁵. Jezus rzekomo uczy takiej postawy, co autor stara się ukazać poprzez odwołania nie tylko do tekstów filozoficznych czy literackich, ale sięgając również do źródła Q, czyli treści o czynach i życiu Jezusa, które zostały zredagowane krótko po jego śmierci. Augustyniak skupia się przede wszystkim na dwóch zdaniach wypowiedzianych przez Jezusa: „Królestwo Boże jest w was” oraz – zapewne nie bez inspiracji filmem *Ostatnie kuszenie Chrystusa* Martina Scorsese – „Ogień przyszedłem rzucić na ziemię i jakże pragnę, żeby już zapłonął”⁶. Pierwsza i dru-

⁵ „Nie czekaj więc na zmartwychwstanie i zbawienie, które miałyby nastąpić kiedyś, w bliżej nieokreślonej przyszłości. Nie kalkuluj, co będzie potem. Bądź zmartwychwstały tu i teraz. Nie przekreślaj świata i nie czekaj na jego koniec, ale żyj jego końcem, wydarzającym się w każdej chwili. Końcem, który jest zarazem początkiem. Chwilą, która jest Alfą i Omegą”. P. Augustyniak, *Jezus...*, dz. cyt., s. 119.

⁶ Jedną z najbardziej emocjonujących scen w *Ostatnim kuszeniu...* pozostaje niewątpliwie ta, która ukazuje wjazd do Jeruzolimy, zniszczenie stoisk targowych w świątyni i zapalczywe słowa Chrystusa (w tej roli Willem Dafoe): „Przyszedłem, żeby

ga myśl wzajemnie się uzupełnia, reprezentuje wszystkie te elementy, które według Augustyniaka budują obraz Jezusa kairotycznego. Wedle autora w zawołaniu: „Królestwo Boże jest w was” nie kryje się chrześcijańska idea boskości utożsamianej z nadzieją życia po życiu. Boskość w człowieku, koncepcja zmartwychwstania zyskuje tutaj inny wymiar:

Jest pełnią naszego istnienia, pełnią życia. Można ją nazwać miłością i afirmacją, bo jesteśmy przez nią „chciani”; można ją nazwać wolnością, bo otwierając się przed nami, „zaprasza” do twórczości i rozwoju; można też – jeśli ktoś chce – nazwać ją, tak jak Jezus, Ojcem Niebieskim. Chodzi zaś o to jedno proste doświadczenie: że się jest, że Życie nas niesie, że nas tworzy i napełnia. Przebudzenie duchowe to właśnie to: zobaczyć, że jest się częścią tego wydarzenia, tego boskiego rozbłysku, jakim jest Istnienie. I właśnie to oznacza być zmartwychwstałym za życia. Tak jak Jezus. Przemiana życia, czyli tak zwane nawrócenie, to tutaj nie warunek, lecz skutek. Nie nerwica i lęk, (...) ale wyzwalająca radość (...). „Nie lękajcie się” – Jezus ciągle to powtarza [Augustyniak 2021, s. 23–24].

Tak – zgodnie z powyższą wykładnią – jawi się ów ogień rzucony przez Jezusa na ziemię. Ogień świadomości, którego doświadczył także Nietzscheański Zaratustra lub wymieniony już kopista Bartleby. To wła-

podpalić świat! Na pustyni Jan Chrzciciel zapowiedział przyjście Boga. Już za późno. On już tutaj jest. Jestem tutaj i ochrzczę wszystkim ogniem!”. Ciekawą myślą na temat przesłania filmu Scorsese dzieli się Marek Piekarczyk: „Ludzie uważali go za bluźnierstwo, bo Chrystus miał w nim żonę, dzieci, czyli właściwie był zaprzeczeniem tego, co nam wpojono. Mógł podejrzewać, że jest synem Boga, a gdzieś jest wielki ojciec, który ma nad nim władzę. Dla mnie – najważniejszym wyznaniem wiary twórców książki i filmu był moment, w którym Chrystus w obliczu śmierci poczuł się wprowadzony w błąd, gdy zobaczył płonącego szatana, więc zaczął błagać ojca, by cofnął czas. Zamknął oczy i zobaczył siebie umierającego na krzyżu, a życie z Marią Magdaleną okazało się snem. I to jest największe wyznanie wiary: Bóg wszechmogący może siebie powiesić na krzyżu, może siebie ucłowieczyć, może umrzeć jak zwykły szmaciarz, ale także jak męczennik, a może być też ptakiem, wiatrem czy oddechem. Wszystkim. Nie rozumiem, jak ludzie mogli nie dostrzec tego przesłania”. L. Gnoiński, M. Piekarczyk, *Zwierzenia kontestatora*, Kraków 2014, s. 290.

śnie ich postawa, słowa czy przesłanie powinny rozpalać kuszącą myśl o zmartwychwstaniu. Zmartwychwstaniu, czyli „porzuceniu własnego „ja”, puszczaniu się w wir Życia, zdanie się i przyzwolenie na to, co ono w sobie niesie”⁷, jak i sprzeciwie wobec wszelkim instytucjonalnym formom – także rodzinnym⁸. Nie sposób nie zauważyć tutaj prób hybrydyzowania Jezusa ze zbuntowanym Lucyferem, co prawdopodobnie najpiękniej na kartach literatury polskiej zarysował Tadeusz Miciński choćby w poemacie prozą *Niedokonany. Kuszenie Chrystusa Pana na pustyni*, powieści *Xiądz Faust*⁹ czy też we fragmentach eseju *Do źródeł duszy polskiej*¹⁰. Tak. Jezus w ujęciu Augustyniaka to również „Jezus lucyferyczny”:

⁷ Tamże.

⁸ „Sądzicie, że pokój przyszedłem dać ziemi? Nie przyszedłem przynieść pokoju, ale miecz. Przyszedłem oddzielić syna od ojca, córkę od matki, synową od teściowej”. Podżegacz i wywrotowiec, bez politycznych ambicji i planów. A więc też szaleniec. W dodatku groźny, bo negujący normalny bieg spraw i nieproponujący w zamian nic konstruktywnego. Uchylający się od odpowiedzialności za to, co będzie potem”. Tamże, s. 48–49.

⁹ „Na koniec, chciałem uzyskać jeszcze drogę dla mych osobistych przeświadczeń dotyczących Lucyfera. Jest to brat starszy Chrystusa w Jego przedwiecznym istnieniu. Średniowieczny katolicyzm przedstawia nam Lucyfera jako upadłego anioła. Miałem jednak dane mniemać, że jak Chrystus rządzi w sferach naszych uczuć – w sferach Miłości, wyższej nad zmysłowość – tak Lucyfer jest Królem naszych Jaźni w dziedzinie Wiedzy”. T. Miciński, *Xiądz Faust*, Kraków 2008, s. 79.

¹⁰ Na temat idei „Lucyferyzmu Chrystusowego” Micińskiego napisano wiele. W tym miejscu warto przywołać syntetyczne odczytanie Teresy Wróblewskiej. „Zasada się ona na przekonaniu, że Chrystus nie reprezentuje bezwzględnego Dobra, a Lucyfer – bezwzględnego Zła i że ani Chrystus, ani Lucyfer nie mogą pozytywnie działać w świecie ludzkim. Aby działanie takie było możliwe, Chrystus i Lucyfer muszą się nawzajem dopełnić. Lucyfer musi zaakceptować i zaanektować Chrystusową ideę Dobra i wyeliminować przy jej pomocy tkwiący w jego istocie immanentnie instynkt niszczenia oraz izolujący go od ludzi indywidualizm. Chrystus musi przejąć od Lucyfera jego energię i bezkompromisowe dążenie do prawdy, pozwalające dostrzec tragiczne

Można tak to nazwać, że dokonuję świeckiej herezji. Bardzo proszę. Dla mnie lucyferyczność Jezusa polega na tym, że on z perspektywy bezpiecznie poukładanych w życiu ludzi jawi się jako głęboko niepokojący. Ale to coś więcej jeszcze. Lucyfer mówi Bogu rozumianemu jako absolutny władca świata: nie będę ci służył. I Jezus też tak rozumianemu Bogu, który funduje absolutny porządek świata: nie będę ci służył. Jezus staje po stronie pojedynczego człowieka, przeciwko grupie, prawu, hierarchii, plemienności, familiarności. On to wszystko rozsadza, łamie reguły zastanego świata [Szostak 2021, s. 34]..

Należy przemyśleć, dlaczego Augustyniak nie odwołuje się więc do manichejsko-gnostyckiej (tudzież „heretyckiej” z chrześcijańskiego punktu widzenia) koncepcji Micińskiego. Nie trzeba jednak wyteżonych studiów, odpowiedź tkwi w tytule: Jezus Niechrystus. Miciński, mimo błuźnierczych fragmentów i zmagania z optyką Kościoła katolickiego¹¹, nie dystansuje się całkowicie od optyki chrześcijańskiej. Jezus Micińskiego jest Jezusem Chrystusem, czego najpełniejsze świadectwo młodopolski artysta zarysował w *Walce o Chrystusa*:

Chrystus zaś oznacza poranek dnia nowego; on zdobył dla ludzkości nową młodość i dlatego stał się Bogiem młodych, życiowo świeżych Indoeuropejczyków. Pod znakiem jego krzyża wyłoniła się na ruinach starego świata nowa kultura, nad którą długo jeszcze musimy pracować,

kolizje istniejące w egzystencji człowieka i w historii. Dopiero tak przemienieni, mogą aktywnie i pozytywnie wpływać na ludzki świat. Dalszym etapem tej koncepcji jest idea zlania się Chrystusa i Lucyfera w jedną postać – oczywiście symboliczną”. Zob. T. Wróblewska, *Nota wydawcy: Książ Patiomkin*, [w:] T. Miciński, *Utwory dramatyczne*, t.1, Kraków 1996, s. 520.

¹¹ „Katolicyzm – dla którego myśl bez wiary jest *pestis perniciosissima* (zaraza najjadowitsza – słowa papieża Piusa X), sam już nie ma słowa, które uzdrowia i ślepyim wzrok przywraca. To biuro, które misjonarzy swoich wysyła na misje ludów lepszych niż katolicy – to księża, którzy odprawiają swój kawałek ze mszą, pogrzebem i spowiedzią – ręce, które unoszą Boga w sakramencie – piszą w złości pamflet przeciw budzeniu się duchów!”. T. Miciński, *Do źródeł duszy polskiej*, [w:] tegoż, *Pisma rozproszone {Eseje i publicystyka 1896–1908}*, red. M. Bajko, J. Ławski, Białystok 2017, s. 329–330.

aby zasłużyła choć w dalekiej przyszłości – na miano chrześcijańskiej [Miciński 2011, s. 207]. .

Jezusa Niechrystusa nie do końca interesuje ani „daleka przyszłość”, ani „poranek dnia nowego”. Liczy się kairos – transgresja w „tu i teraz”, która odtrąca dogmaty i wielowiekową naukę kościoła, dlatego też Augustyniak w zakończeniu eseju przestrzega: „Jezus może być ważną inspiracją do przekształcania nowego świata, musi się to jednak dokonać poza Kościołem i poza chrześcijaństwem, które, jak się wydaje, nieodwołalnie kończą się na naszych oczach” [Augustyniak 2021, s. 185]. Pomimo niewątpliwych walorów intelektualnych i oryginalnego podejścia do tematu, wydaje się, że autor *Jezusa Niechrystusa* zbyt swobodnie potraktował istotną kwestię – nierozzerwalną przeciw z dziejami cieśli z Nazaretu. Mam na myśli aspekt „krzyża”. Augustyniak zupełnie pomija martyrologiczny wymiar misji Jezusa. Ekspozując czas kairotyczny i motyw transu egzystencjalnego, ignoruje jedno z ważniejszych przesłań ewangelicznych: „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje” (Mt, 16, 24). Życie ludzkie nie jest wolne od cierpienia, choroby, śmierci, dlatego też – według teologii chrześcijańskiej – Chrystus pozostaje jedyną odpowiedzią i nadzieją, zgodnie z którą za bólem kryje się metafizyczny sens – tak jak w wierszu Norwida, gdzie „krzyż staje się bramą” [Norwid 2010, s. 105 / za powyższe uwagi dziękuję Panu Profesorowi Markowi Bernackiemu]. Augustyniak wspomina wyłącznie o opresyjnym charakterze kościoła, „strachu”, „poczuciu winy” i „bardzo krótkiej smyczy kościelnej instytucji” [Szostak 2021, s. 32]. Nie bez racji, ale czy przekonująco choćby dla teologów krzyża? Tutaj zapewne można byłoby się spierać, aczkolwiek jedna kwestia pozostaje bezsporna. Autorowi *Jezusa Niechrystusa* rzeczywiście zdecydowanie bliżej Lennona, aniżeli... Armii. *Imagine* i *God* wybrzmiewają tutaj wyraźnie nad płytą *Droga*, szczególnie zaś nad utworem *Jezus Chrystus jest Panem*, gdzie Tomasz Budzyński przekonuje w punkowo-metalowy sposób:

On mimo iż był Bogiem / Nie miał względu na swoją godność / A nawet
 wyniszczył samego siebie / Stając się człowiekiem / A stawszy się
 człowiekiem / Przyjął postać sługi / Będąc posłusznym aż do śmierci /
 I jakiej śmierci – śmierci złooczyńcy / I jakiej śmierci – śmierci grzesznika
 / Śmierci – śmierci krzyżowej / Dlatego Bóg go wywyższył / Wskrzesał
 Go z martwych / I dał Mu imię ponad wszelkie imiona / Jezus Chrystus
 Panem jest...

* * *

Jezus na prezydenta! autorstwa Zbigniewa Masternaka, określa-
 ny „nowelą filmową”, zbudowany jest z czterdziestu siedmiu krótkich
 obrazów prozatorskich ułożonych w ciągu przyczynowo-skutkowym.
 Głównym bohaterem jest trzydziestokilkuletni bezdomny z długimi,
 przetłuszczonymi włosami, który rezyduje głównie w tunelach i pero-
 nach warszawskiego Dworca Centralnego. Obdartus przedstawia się
 policjantom jako „Jezus Chrystus. Syn Boży”, co skazuje go – by użyć
 eufemizmów – na pobłażliwą, ironiczną, nieraz jednak brutalną, reakcję
 mundurowych lub współwięźniów. Jednym z nich jest Ryszard Wysmu-
 kły – groźny bandyta pracujący dla mafijnego bossa: Padliny. Z biegiem
 akcji mafiosi pomagają dworcowemu Chrystusowi w walce o stanowisko
 prezydenta kraju, wszak – jak mawia jeden z bohaterów, centroprawi-
 cowy polityk Marian Świetlisty postulujący ustawowe uznanie Jezusa
 królem Polski – „Jesteśmy katolickim krajem i kult Chrystusa Króla jest
 u nas głęboko zakorzeniony” [Masternak 2010, s. 5]. „Dżizas” (tak też
 określają swojego kandydata mafiosi) spełnia oczekiwania, nieźle ra-
 dzi sobie w kampanijnej gorączce, wygrywa nawet wybory, choć final-
 nie – pośadzony o udział w nieczystych interesach – powraca do aresz-
 tu, gdzie zostaje zamordowany i ukrzyżowany przez innych więźniów:
 Kaptura i Bazyla. W taki sposób można streścić niezbyt skomplikowaną,
 momentami wręcz dość prymitywną, fabułę tekstu Masternaka, którego
 intertekstualna gra z ewangelicznymi przypowieściami – mimo prostoty
 przekazu i ubogości literackich środków – miejscami jest godna uwagi.

Zobrazowanie bohatera jako jednostki bezdomnej, odrzuconej przez społeczeństwo stanowi przejryste odwołanie do słów Chrystusa z Ewangelii św. Mateusza: „Lisy mają nory i ptaki powietrzne – gniazda, lecz Syn Człowieczy nie ma miejsca, gdzie by głowę mógł oprzeć” (Mt 8, 19–22). Bohater Masternaka nie jest rozumiany ani akceptowany przez stróżów prawa, bowiem nie sytuuje się w odpowiednich ramach społecznych. Włóczy się, żebrze, nie posiada dokumentów ani stałego miejsca zamieszkania, a do tego pragnie zostać prezydentem Polski. Wydaje się niewygodny, burzy porządek poprzez swoją niezidentyfikowaną obecność – niczym niepokorny Jezus z Nazaretu mącący w gnieździe arcykapłanów Sanhedrynu. Masternak zintensyfikował jednak ów nonkonformizm, bowiem apostołami „Dżizasa” namaścił jego „sponsorów”-bandytów. Kandydat Jezus rozpoczyna kampanię z czystym sercem i chrześcijańsko-romantyczną ideą „wiary, nadziei i miłości”, lecz (świadomie czy nieświadomie?) staje się przedmiotem niecznych gier gangstersko-politycznych. Choć pozostaje odporny na kuszenie szatana-Wysmukłego, który warszawską nocą prowokuje „Knajpą. Burdelem. Gejowską dyskoteką. Dilerami narkotyków”¹², to jednak w jakiejś części poddaje się medialnym wymogom wizerunkowym. Świadomość *vanitas* nie przeszkadza mu przywdziać garnituru i zaufa zabiegom fryzjerskim. Tak przystojny, odświeżony Jezus odpiera w hotelu cielesny atak ze strony Magdy M. Autor nieprzypadkowo użył nazwy popularnej produkcji TVN-u, by ta kojarzyła się jednocześnie z biblijną Marią Magdaleną. Interpretacje uczuciowego związku pomiędzy Jezusem a Marią Magdaleną, który przybrał z czasem popkulturową szatę, możemy dostrzec choćby w *Kodzie da Vinci* Dana Browna czy – wcześniej – skandalizującej powieści pt. *Maria Magdalena* Gustawa Daniłowskiego. W utworze Masternaka kobieta zostaje wykorzystana przez politycznych przeciwników głównego bohatera. Jej zadaniem jest erotycznie zbliżyć się do „Dżizasa” pod czujnym okiem paparazzi. W efekcie pu-

¹² Tamże, s. 31.

blicznego skandalu Wismukły wpada w szal, wyzywa i pragnie pobić kobietę, ale w tym samym momencie Jezus zastępuje mu drogę z ewangelicznym przesłaniem: „Kto jest bez winy, niech pierwszy rzuci kamieniem...”¹³. Okazuje się, że przyczyny niemoralnych działań Magdy M. są prozaiczne: brak pracy, chęć utrzymania małego dziecka, dlatego też – gdy kobieta zostanie ukrzyżowana przez bandytów na Polach Mokotowskich – Jezus powie: „Zostawiła dwuletniego synka... Nie chcę, żeby trafił do domu dziecka, takiego jak ten, w którym byliśmy niedawno”¹⁴. Nie tylko więc niezrozumienie, nie tylko cierpienie i identyczna śmierć łączą Jezusa z Magdą M., ale też niezwykła czułość wobec dzieci.

Masternak nie zignorował słynnej, nowotestamentowej przypowieści głoszącej ich wyjątkowość¹⁵. Celowo jednak usytuował akcję w mokotowskim domu dziecka:

Jezus siedzi przy biurku i odpowiada na pytania milusińskich.

– Dzieci, czy macie jakieś pytania do Pana Jezusa? – pyta wychowawczynie.

Dzieciaki spoglądają po sobie niepewnie. Najodważniejsza okazuje się siedmioletnia Andżelika.

– A jakbym dzisiaj umarła, to poszłabym do nieba?

– Andżelika, przestań... – wychowawczynie jest zawstydzona. – Proszę jej wybaczyć, ona ma jakąś obsesję śmierci.

– Andżeliko, nie umrzesz ani dziś, ani w najbliższym czasie. Kiedyś wyjdiesz za mąż, będziecie z mężem bardzo w sobie zakochani, będziecie

¹³ Tamże, s. 55.

¹⁴ Tamże, s. 64.

¹⁵ „W owym czasie uczniowie przystąpili do Jezusa, pytając: «Kto właściwie jest największy w królestwie niebieskim?». On przywołał dziecko, postawił je przed nimi i rzekł: «Zaprawdę, powiadam wam: jeśli się nie odmienicie i nie staniecie jak dzieci, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego. Kto się więc unży jak to dziecko, ten jest największy w królestwie niebieskim. A kto by jedno takie dziecko przyjął w imię moje, Mnie przyjmuje (...）」 – Ewangelia według św. Mateusza, *Pismo Święte Nowego Testamentu*, oprac. Zespół Biblistów Polskich, Poznań 2013, s. 57.

miała dzieci, a potem wnuki i prawnuki. Dopiero wtedy Pan powoła cię do siebie. Jestem o tym przekonany.

– A czy będę miał nowych rodziców? – pyta Michałek. – Bo moi mnie nie chcieli. Inni też nie chcą. Chyba jestem brzydki i głupi...

Jezus dostrzega w oczach malucha łzy.

– Jesteś ładnym i mądrym chłopczykiem. Niedługo twoi rodzice się pogodzą i zabiorą cię do siebie, a wtedy będziesz najszczęśliwszym dzieckiem na świecie [Masternak 2010, s. 61–62].

Dziecięce pragnienia nie są skomplikowane. Synonimem nagrody dla Andżeliki i Michała staje się „niebo” oraz „rodzice”. Warto zauważyć, że dziecięca prostota myślenia krępuje wychowawczynię (czuje się „zawstydzona”), natomiast Jezus zdaje się doskonale rozumieć motywacje małych rozmówców, dlatego odpowiada im w równie przejrzysty sposób. „Dżizas” w dziecięcych oczach przeistacza się w znak nadziei, która sygnalizuje lepszą przyszłość. Główny bohater Masternaka doskonale wie, że tak naprawdę „niebo”/„rodzice” są kalką dziecięcych marzeń o bezpieczeństwie i miłości. Pod koniec spotkania dzieci chcą zbliżyć się do swojego gościa, pragną go dotknąć, lecz ten pomysł nie podoba się wychowawczyni, która krzyczy i próbuje zatrzymać podopiecznych. Autor *Jezusa na prezydenta!* obnaża tym samym hipokryzję polskiego „wiernego” społeczeństwa. Nauczycielka przedkłada ogólnie przyjęte normy zachowania nad spontaniczność, blokuje dziecięcą, czystą emocję, o której tak trafnie pisał kompozytor, wokalista i malarz w jednej osobie – Tomasz Budzyński:

Gdy ktoś mi się pyta o to, kiedy usłyszałem po raz pierwszy muzykę, to wiem, że to było właśnie wtedy. Poznałem ją i zakochałem się w niej. Poznałem tak, jak może poznawać dziecko – w sposób czysty i bezpośredni, bo poznanie dziecka jest doskonale i czyste, nieobciążone parawanem kultury, tą ciężką zasłoną, która oddziela człowieka od prawdy. Dziecko widzi świat takim, jakim jest naprawdę. Słońce w całej swej słoneczności, kwiaty w ich kwiecistości, deszcz w jego deszczowości. Słyszysz znacznie więcej dźwięków i czuje więcej smaków

(...). Dorosłym takie rzeczy zdarzają się niezwykle rzadko albo wcale, ponieważ dorosły widzi świat zafałszowany i pośredni (...). Nie może już rozmawiać z ptakami i zwierzętami. Zapomniał ich języka. Nie widzi już aniołów. Został wypędzony z raju [Budzyński 2011, s. 17].

Opiekunka wpisuje się w cytowany obraz, wydaje się nie rozumieć dziecięcych motywacji, „nie widzi aniołów”. Gdyby odczytywać fragment tekstu Masternaka z perspektywy ewangelicznej, nauczycielka - w imię etycznej poprawności – blokuje wręcz dostęp do... prawdy, wszak właśnie Jezus powiedział: „Ja jestem drogą i prawdą, i życiem”¹⁶. Nieprzypadkowo Fiodor Dostojewski zarysował w *Idiocie* następującą wizję:

Wszyscy malarze malują Chrystusa zawsze na podstawie ewangelicznych przypowieści; ja namalowałbym inaczej: w samotności – przecież uczniowie zostawiali go czasami samego. Zostałbym z nim tylko jedno małe dziecko. Dziecko bawi się obok niego; może przed chwilą coś mu opowiadało swoim dziecięcym językiem, Chrystus go słuchał, ale teraz się zamyślił; mimowolnie zapomniał zdjąć dłoń z jasnej główki dziecka. Patrzy w dal, na horyzont; w jego wzroku tai się myśl, wielka, ogromna jak cały świat; twarz ma smutną. Dziecko umilkło, oparło się łokciami o jego kolana i, wsparłszy policzek na rączce, podniosło główkę i uważnie się w niego wpatrzyło, zamyślając się tak, jak nieraz zamyślają się dzieci” [Dostojewski 2011, s. 467].

Być może jest to jeden z najpiękniejszych obrazów literackich ukazujących głęboką relację pomiędzy Jezusem i dziećmi. Jezusem niezrozumiałym, odtrąconym, wypaczonym przez optykę dorosłych, a paradoksalnie w pełni zrozumianym jedynie przez dzieci, wszak tylko one „widzą słońce w całej swej słoneczności” oraz – w przeciwieństwie do *homo consumens* – są wolne od kapitalistycznego, pożerającego „umiłowania własności”¹⁷. Społeczeństwo polskie w tekście Masternaka nie

¹⁶ Ewangelia według św. Jana, *Pismo Święte...*, dz. cyt., s. 263.

¹⁷ Erich Fromm o *homo consumens* pisze: „Znudzonego, zaniepokojonego, nieszczęśliwego człowieka dzisiejszego społeczeństwa przemysłowego nauczono myśleć,

jest od niego wolne. W scenie szesnastej przedstawiciele ludu wiejskiego przysłuchują się przemowie Jezusa. W trakcie rozmowy dzielą się obawą, że kandydat na prezydenta potrafi „łuzdrawiać” i w ten sposób mogą stracić rentę inwalidzką. „Niedocekanie jego! Niech się bogi z politykami same za łby biero, nom nic do tego” – przyznaje zagrożony chłop¹⁸. Chłop pochodzący z kraju, który w 2016 roku hucznie obchodził 1050-lecie chrztu.

* * *

Jedną z form celebrowania przez Polskę 1050. rocznicy przyjęcia chrześcijaństwa był musical *Jesus Christ Superstar* wystawiony na stadionie w Poznaniu. Występ aktorów poznańskiego Teatru Muzycznego wraz Markiem Piekarczykiem w roli Jezusa Chrystusa przyciągnął tłumy widzów. Rock-opera stworzona na przełomie 1969/1970 roku przez Andrew Llyoda Webbera oraz Tima Rice’a nadal cieszy się wielką popularnością, o czym świadczy fakt, iż tytuł notorycznie pojawia się na afiszach europejskich i amerykańskich teatrów. Nie brakuje również ciekawych wydawnictw muzycznych. Szwedzi mogą pochwalić się pięknym, bogatym pod względem graficznym, dwupłytowym wydaniem, gdzie role głównych bohaterów, czyli Judasza i Chrystusa wyśpiewali Patrik Martinsson oraz Ola Salo. Warto także zwrócić uwagę na *Jesus Christ Superstar. Live in Concert*. Niewątpliwym walorem są tutaj partie Marii Magdaleny wykonane przez Sarę Bareilles, czyli utwory: *Everything's Alright, I Don't Know How To Love Him* i *Could We Start Again, Please?* Charyzmą popisał się również amerykański gwiazdor Alice Cooper

że jest szczęśliwy i dobrze się bawi. W innych społeczeństwach człowieka pozbawionego swobody myślenia i wyrażania swych myśli nauczono myśleć, że niemal osiągnął najpełniejszą formę wolności, chociaż w chwili obecnej tylko przywódca przemawiają w imię wolności. W niektórych systemach zostaje wyparte umiłowanie życia, a zamiast niego kultywowane jest umiłowanie własności (...).” E. Fromm, *O nieposłuszeństwie i inne eseje*, przeł. S. Baranowski, Kraków 2019, s. 51.

¹⁸ Z. Masternak, *Jezus na...*, dz. cyt., s. 46.

w *King Herod's Song*. Wypada ubolewać, że do tej pory brakuje na rynku wydania polskojęzycznego w przekładzie Wojciecha Młynarskiego. Tłumaczenie poczynione przez warszawskiego poetę przysłużyło reżyserowi Jerzemu Gruzii, który w 1987 roku we współpracy z aktorami Teatru Muzycznego w Gdyni, Markiem Piekarczykiem oraz zespołem TSA po raz pierwszy zaprezentował *Jesus Christ Superstar* polskiej publiczności. W tym miejscu warto przywołać odczucia odtwórcy tytułowej postaci, który – jak sam często przyznaje – wisiał na krzyżu z pięćset razy:

Najważniejsze były te momenty, kiedy stałem i patrzyłem na wszystko z góry. Wtedy odkryłem, że jesteśmy śmieszni w swoim pojęciu wiary. Że Chrystus był Bogiem, a nie Synem Bożym. Zacząłem inaczej rozumieć pojęcie Trójcy Świętej. Pojąłem, że Chrystus to Bóg, który skazał się na człowieczeństwo, że ta jego wielka miłość do ludzi, jego potęga polegała na tym, że potrafił odebrać sobie boskość, pamięć o nieśmiertelności, żeby poznać los człowieka, poczuć jego ból, strach i umieranie. Bóg musiał nakazać sobie śmiertelność, odczuwanie strachu przed zdradą, krzyżem, śmiercią, ale także pożądanie [Gnoiński, Piekarczyk 2014, s. 289].

W cytowanej wypowiedzi Piekarczyk nie tylko zwraca uwagę na humanistyczny wymiar postaci Chrystusa, ale również podkreśla jego rolę metafizyczną. Czyni to głównie z perspektywy katolickiej, dlatego już podczas prób do spektaklu odważył się poprawiać tłumaczenie Młynarskiego, który starał się zachować baptystycznego ducha oryginału¹⁹. Interesującym pomysłem twórców musicalu z pewnością jest to, iż

¹⁹ Piekarczyk wspomina: „O tym, że Tim Rice jest baptystą, dowiedziałem się po... premierze rock-opery. No i potem wychwyciłem, że na przykład w oryginale tekstu Jezus mówi: «Ten chleb, on mógłby być moim ciałem». Tłumacz Wojciech Młynarski tego nie zauważył, ale ja natychmiast. Jestem niesforny, niepokorny, jeśli chodzi o takie sformułowania i samowolnie zmieniłem tekst na: «To jest moje ciało, to jest moja krew». Nie uznaję kompromisów artystycznych, kiedy chodzi o wiarę...”. M. Zaradnik, *Jesus Christ Superstar na poznańskim stadionie*, „Głos Wielkopolski. Dodatek specjalny z okazji 1050. rocznicy Chrztu Polski”, kwiecień 2016, s. 4.

narracji spektaklu nie prowadzi Jezus, lecz Judasz Iskariota. W utworze *Heaven On Their Minds* słyszymy jego niezwykle szczerą apel do Chrystusa:

Za wiele Jezu mój dla tłumu znaczysz już / I tłum dorobek piękny Twój
/ Obróci w proch i kurz / Jezu, biorą obrót zły sprawy twe / Jezu, Jezu,
przyznać musisz to, że... / Byłem zawsze prawą ręką Twą / Więc słuchaj
mnie / Tłum rozpałiłeś pieśnią swą / Mesjasza w Tobie widzieć chcą /
I zniszczą, wiedząc, że mylili się... / Na początku każdy z nas, kto Cię
znał / Nie myślał Bóg, za człowieka Cię miał / I choć nadal podziwia
Ciebie każda z myśli mych... / Tłum przeinacza słowa Twe / I ludzie
srogo skrzywdzą Cię / Gdy pomyślą, żeś okłamał ich / Nazarecie kochany,
syn Twój wielkim nieznanym / Raczej winien pozostać przez cały czas
/ Tak, jak ojciec heblować / Stołki, skrzynie dębowe / Cichym cieślą być
sobie – nie trwożyć nas... / Jezu, o współbraciach nie myślisz znać / Nie
wiesz, że musimy miejsce swe znać / W jarzmie jęczy kraj / Nadzieję
wszelką spowił gęsty mrok / Ten tłum przeraża mnie co świt, poszliśmy
za daleko zbyt / I zniszczą nas, gdy damy jeszcze krok, chociaż krok... /
Słuchaj Jezu, to nie może tak być / Ja chcę przetrwać, inni także chcą żyć
/ A tymczasem nasze szanse kurczą się co dnia / O Twoim niebie myśli
dziś / O, ślepy tłum, a moją myśl / O tym wszystkim smak piółunu ma /
Gorzki smak, gorzki smak...²⁰

Trudno o bardziej przejmujące świadectwo miłości i troski ucznia, który nie tylko martwi się o własny los, ale również zastanawia się nad sensem nonkonformistycznej, niezwykle śmiałej i ryzykownej postawy swojego nauczyciela. Obawia się niezrozumienia, przekłamania i kary, dlatego wadzi się z Chrystusem. To właśnie Judasz podczas ostatniej wieczerzy wyśpiewuje nie bez nuty pretensji: „Może Budda lub Mahomet równy ci jest? / Czy Mahomet ruszył góry, czy to zwykły greps? / Czy tak chciałeś umrzeć, czy ci przyszło do głowy / Że twa krwawa śmierć to będzie superhit światowy?!²¹”. Ukrzyżowanie Chrystusa jako „superhit

²⁰ A.L. Webber, T. Rice, *Jesus Christ Superstar*, tłum. W. Młynarski.

²¹ Tamże.

światowy” i element popkultury? Jak najbardziej. Musicalowy Judasz ma świętą rację. Niech świadczy o tym powodzenie *Pasji* w reżyserii Mela Gibsona czy koszulka z męczeńską twarzą Chrystusa w cierniowej koronie z napisem: „Kill Your Idols”, w której wystąpił wokalista Guns’N’Roses, Axl Rose, podczas słynnego koncertu ku pamięci Freddiego Mercury’ego. Niech świadczy o tym również... *Jesus Christ Superstar*.

* * *

Zaufajmy Adamowi Szostkiewiczowi, który stwierdził, że „na temat Jezusa napisano ponad 17 tys. książek – absolutny rekord wszech czasów”²². Na ich kartach dokonywano zarówno egzekucji (*Antychryst* Fryderyka Nietzschego), jak i gloryfikacji (*O naśladowaniu Chrystusa* Tomasa à Kempis) Jezusa z Nazaretu. Podejmowano również próby obrony Chrystusa przed ośmieszeniem. Leszek Kołakowski tłumaczył:

Czy to najprostsze i naiwne przykazanie Jezusa, tyle razy ośmieszane, jest już przeżytkiem? Czy zasługuje na pogardę? Mamy powody, by uważać, że potrzebujemy go bardziej niż pierwsi chrześcijanie (...). Czyż nie jest tak, że – jak wszyscy widzą – nasza rozpaczliwa zachłanność, ciągle rosnąca zachłanność (...) – że to wszystko doprowadziło nas do punktu, w którym skumulowane napięcie spowoduje katastrofę? Mówią to niektórzy nieliczni księża, to prawda – ale są ośmieszani; to znaczy: Jezus jest ośmieszany. Tak, Jezus jest ośmieszany, ale wiemy, że ma rację, i nawet otwarcie tego nie kwestionujemy [Kołakowski 2014, s. 22–23].

Należałoby dodać, że owi „niektórzy, nieliczni księża” są nie tyle ośmieszani, ile kneblowani, by przywołać *casus* redaktora-seniora „Tygodnika Powszechnego” – ks. Adama Bonieckiego. W jednej kwestii poszukujący chrześcijanin Kołakowski i apostata Augustyniak są zgodni: Jezus pozostaje „elementem składowym cywilizacji europejskiej”²³,

²² A. Szostkiewicz, *Zagadka Jezusa*, „Jesus Christ Superstar”, książeczka reklamowa wydana przez Teatr Rozrywki w Chorzowie.

²³ „Myślę o Jezusie jako elemencie składowym cywilizacji europejskiej, myślę

tudzież „każdy z nas ma prawo do tej postaci”²⁴. Każdy z nas, czyli zarówno Roman Brandstaetter, jak i satanista (rozrywkowy?²⁵) Nergal, wykrzykujący w utworze *God=Dog* grupy Behemoth:

Elohim! I shall not forgive!
 Adonai! I shall not forgive!
 Living God! I shall not forgive!
 Jesus Christ! I forgive thee not!²⁶.

Głód na Jezusa Chrystusa/Niechrystusa jest wciąż odczuwalny. Niech tak pozostanie, wszak nie dzielając strachu ks. Roberta Skrzypczaka²⁷, rozumiem jednocześnie obawy Adama Michnika, który nie tak

więc o Nim takim, jaki był postrzegany przez wieki, zgodnie z wyobrażeniami i stereotypami, które znane są nam wszystkim nie tylko z lektury Nowego Testamentu, ale także z niezliczonych obrazów, figur w kościołach, kazań, kościelnej tradycji, a nawet kolęd. Myślę więc o Jezusie takim, jaki jest obecny w nas wszystkich, którzy wierzyliśmy i żyliśmy w tej kulturze”. Tamże, s. 8–9.

²⁴ „(...) mamy prawo do postaci Jezusa. Jego historia należy do nas. Spróbujmy razem to niezwykle doświadczenie życia, które jest w nim zakodowane, odebrać uzurpatorom. Tym, którzy twierdzą, że Jezus ich wybrał i że go reprezentują, a diametralnie rozmiągają się z jego wrażliwością, energią i odczuciem świata. Odbierzmy razem Jezusa konfesyjnej doktrynie, religijnemu rytuałowi, kościelnej nowomowie, patriarchalnej, opresyjnej zwierzchności, walczącej o polityczne wpływy. Pomóżmy jego energii i wizji wyzwolić się z tego aresztu. Pomóżmy nie tylko dlatego, że na to zasługuje, ale też dlatego, że my tego potrzebujemy”. P. Augustyniak, *Jezus Niechrystus*, dz. cyt., s. 10.

²⁵ Zob. A. Boniecki, *Szatan, w którego nie wierzę*, [w:] tegoż, *Lepiej palić fajkę niż czarownice...*, Kraków 2011, s. 160–162.

²⁶ Nergal, *God=Dog*, [w:] Behemoth, *I Loved You At Your Darkest*, 2018.

²⁷ „W latach sześćdziesiątych Jezus był ogłaszany prekursorem hipisów i prorokiem «dzieci kwiatów». W kolejnej dekadzie rewolucjonistą walczącym przeciw instytucjom epoki i przeciw starotestamentalnemu paternalizmowi, nie znającemu miłości. W dalszej kolejności pojawił się jako «wyzwoliciel kobiet». Wreszcie dziś jako «obronca miłości homoseksualnej» i wyzwolonych namiętności. Strach pomyśleć, kim jeszcze może być Jezus dla postmodernistycznej kultury sytych żołądków”. Ks. A. Skrzypczak, *Pomiędzy Chrystusem a Antychrystem*, Kraków 2010, s. 128.

dawno wyznał: „(...) boję się, że uczniowie nie będą wiedzieli, kim był Jezus”²⁸.

BIBLIOGRAFIA

- Augustyniak Piotr (2021), *Jezus Niechrystus*, Gdańsk: słowo/obraz terytoria.
- Bajko Marcin (2011), *Wstęp*, [w:] T. Miciński, *Walka o Chrystusa*, Białystok: Naukowa Seria Wydawnicza „Czarny Romantyzm”, s. 27/28.
- Boniecki A (2011)., *Szatan, w którego nie wierzę*, [w:] *Lepiej palić fajkę niż czarownice*, Kraków: wydawnictwo Znak, s. 160-162.
- Budzyński Tomasz (2011), *Soul Side Story*, Poznań: wydawnictwo InRock.
- Dostojewski Fiodor (2011), *Idiota*, przeł. J. Gładys, Kraków: Zielona Sowa.
- Fromm E. (2019), *O nieposłuszeństwie i inne eseje*, przeł. S. Baranowski, Kraków: wydawnictwo vis-à-vis.
- Gnoiński Leszek, Piekarczyk Marek (2014), *Zwierzenia kontestatora*, Kraków: wydawnictwo SQN.
- Kołąkowski Leszek (2014), *Jezus ośmieszony. Esej apologetyczny i sceptyczny*, Kraków: wydawnictwo Znak.
- Masternak Zbigniew (2010), *Jezus na prezydenta!*, Kraków: wydawnictwo Ha!art,
- Miciński Tadeusz (2017), *Do źródeł duszy polskiej*, [w:] tegoż, *Pisma rozproszone {Eseje i publicystyka 1896-1908}*, red. M. Bajko, J. Ławski, Białystok: wydawnictwo Prymat, s. 329-330.

²⁸ D. Wielowieyska, *Wierzę w tajemnicę. Rozmowa z Adamem Michnikiem*, „Magazyn Gazety Wyborczej”, kwiecień 2021, s. 5.

- Miciński Tadeusz (2011), *Walka o Chrystusa*, Białystok: Naukowa Seria Wydawnicza „Czarny Romantyzm”.
- Miciński Tadeusz (2008), *Xiądz Faust*, Kraków: wydawnictwo Universitas, s. 79.
- Niemojewski Andrzej (1909), *Bóg Jezus w świetle badań cudzych i własnych*, Warszawa.
- Norwid Cyprian Kamil (2010), *Krzyż i dziecko*, [w:] *Poezje*, Kraków: Zielona Sowa, s. 105.
- Pismo Święte Nowego Testamentu*, oprac. Zespół Biblistów Polskich, Poznań 2013.
- Szostak Violetta (2021), *Jezus wyjęty z sosu. Wywiad z Piotrem Augustyniakiem*, Magazyn Gazety Wyborczej, s. 33.
- Wielowieyska Dominika (2021), *Wierzę w tajemnicę. Rozmowa z Adamem Michnikiem*, Magazyn Gazety Wyborczej, s. 5.
- Wróblewska Teresa (1996), *Nota wydawcy: Książ Patiomkin*, [w:] T. Miciński, *Utwory dramatyczne*, t.1, Kraków, s. 520.
- Zaradniak Marek (2016), *Jesus Christ Superstar na poznańskim stadionie*, „Głos Wielkopolski. Dodatek specjalny z okazji 1050. rocznicy Chrztu Polski”, s. 4.